Nr. 182 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, niedziela 10 sierpnia 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA RENUMERATY:
We Lwowie miesięczn. Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach **18 gr.**

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Nad Śląskiem coraz posępniej i groźniej...

Śląsk w ogniu strejkowym.

KATOWICE, 8. sierpnia. (tel. wł.) Dzisiaj odbyła się w Katowicach konferencja rad załogowych, na której delegaci do rokowań w Warszawie składali sprawozdanie z przebiegu dotychczasowych pertraktacji.

Konferencja przeważającą większością, bo 80 proc. głosów obecnych, odrzuciła z całą stanowczością połowiczne propozycje rządu, oświadczając, że **nie zgodzi się za żadną cenę** ani na 10 godzinny czas pracy, ani na redukcję zarobków.

Na tem stanowisku, stanęli nietylko delegaci z pod znaku klasowych związków zaw., ale i przedstawiciele Zjednoczenia zawodowego polskiego (Związki enperowskie) i Związków niemieckich.

Uchwalono zawiadomić o tej decyzji ministra pracy p. Darowskiego. Sytuacja staje się bardzo poważną, wśród ludności rośnie coraz większe rozgoryczenie z powodu oporu kapitalistów, jak też z powodu biernego i forytującego przemysłowców, stanowiska czynników rządowych.

A rząd pociesza i robi obiecanki.

P. A. T. ogłasza oświadczenie rządowe: Sytuacja na Górnym Śląsku nieuległa wcale polepszeniu. Rady załogowe proklamowały dzisiaj dalszy strejk, chociaż rząd zapowiedział, że mimo oświadczenia przemysłowców o krytycznym stanie górnictwa nie zgodzi się na przedłużenie dnia pracy w górnictwie. Oczywiście dalsze proklamowanie strejku umacnia opór przemysłowców. W tych warunkach interwencja rządu staje się trudna. Jednak nie zaniecha on dalszej akcji, mającej na celu osiągnięcie porozumienia.

—:::—

Robotniczy Lwów wobec górnośląskiego strejku.

LWÓW, 8. sierpnia.

W piątek, odbyło się pełne posiedzenie Rady klasowych Związków zawodowych przy bardzo licznym udziale wszystkich robotniczych organizacji zawodowych m. Lwowa. Po omówieniu wywołanej przez stanowisko górnośląskich baronów przemysłowych sytuacji strejkowej w tym największym ośrodku życia przemysłowego w Polsce i po bardzo ożywionej dyskusji, powzięto rezolucję następującej treści:

Rada związków zawodowych m. Lwowa zakłada energiczny protest przeciwko zamachowi burżuazji na 8- godzinny dzień pracy na G. Śląsku, jakoteż przeciwko rozporządzeniu rządu, z 18. lipca b. r., wprowadzającemu 10- godzinny dzień pracy i wbrew wielokrotnym zapewnieniom jego przedstawicieli o bezwzględnem przestrzeganiu tej ustawy.

R. Z. Z. stwierdza, że bohaterska walka, jaką klasa robotnicza G. Śląska w obronie 8. godz. dnia pracy toczy, jest walką w obronie interesów klasy rob. całej Polski, której zagraża los podobny.

Dlatego też R. Z. Z. wyraża swoją bezwzględną solidarność z walczącym proletarjatem G. Śląska i uchwala zwołać na niedzielę 11 sierpnia b. r. demonstracyjny wiec w obronie 8. godzinnego dnia pracy, jakoteż dołożyć wszellkich starań, ażeby wiec wypadł jak najbardziej imponująco i potężnie.

—::::—

„Latające trumny".

Znowu katastrofa lotnicza na wojskowym aeroplanie firmy Plage & Laśkiewicz.

KRAKÓW. 8. sierpnia. (tel. wł.) O godz. 10.30 przed poł. na lotnisku wojskowem na polach rakowickich pod Krakowem zdarzył się znowu wypadek, mrożący krew w żyłach. Kiedy aparat wojskowy firmy Plage et Laśkiewicz wraz z dwoma lotnikami por. Rere i szeregowcem Dudelskim znajdował się na wysokości 2.000 metrów skrzydła przestały funkcjonować. Aparat spadł, rozstrzaskawszy się w kawałki, a wśród gruzów, znalazły się śmiertelne szczątki obu lotników.

Na miejsce wypadku zjechały komisje.

Dokoła konferencji londyńkiej.

Czy będzie ewakuacja Zagł. Ruhr i kiedy?

LONDYN. 8. sierpnia. (Pat.) W związku z projektem przyspieszenia terminu wprowadzenia w życie planu Davesa o 10 dni, wyłoniła się propozycja, aby Niemcy przyspieszyły również spłacanie rat według klucza należności, przewidzianych na lata 1924 do 1926, a mianowicie w wysokości 1 miljarda marek w złocie na okres pierwszych dwunastu miesięcy. Miałaby to być dodatkowa przedwstępna spłata, wyprzedzająca pierwszą normalną roczną ratę i wynosiłaby w okresie 15. VIII. do 15. X. stodwadzieścia miljonów marek złotych.

W związku z tą sprawą agencja Havasa komunikuje: Według tezy francuskiej sprawa ewakuacji wojskowej Zagłębia Ruhr obchodzi tylko wyłącznie sprzymierzonych i tak tę kwestję objął plan Davesa. Francja jest zdecydowana niezgodzić się na ewakuację wojskową, dopóki Niemcy nie złożą dowodów wyraźnej woli wykonania przyjętych zobowiązań, przewidzianych w planie Davesa i traktacie wersalskim. W szczególności Rzesza niemiecka winna wypełnić zobowiązania w zakresie międzysojuszniczej kontroli wojskowej. Taką tezę prawdopodobnie generał Nollet przedstawił Macdonaldowi.

LONDYN. 8. sierpnia. Pat.). komisja odszkodowań osiągnęła porozumienie co do przekazanych jej spraw. Jest rzeczą możliwą, że komisja dojdzie do porozumienia z delegacją niemiecką w sprawie podpisania protokołu podlegającego kompetencji komisji z zastrzeżeniem, że dojdzie do porozumienia z Niemcami co do spraw podlegających wyłącznie kompetencji państw sprzymierzonych.

Niemcy są przy dobrej nadziei.

BERLIN. 8. sierpnia. Pat.). Wolf ogłasza komunikat odzwierciedlający zapatrywanie delegacji niemieckiej na obecne położenie w Londynie. Komunikat stwierdza, że akcja delegacji niemieckiej w sprawie wojskowej ewakuacji Ruhry jest uważana za nadzwyczaj pomyślną. W sprawie tej chodzi już teraz nie o rzecz zasadniczą, tylko o sposob jej załatwienia. Jakkolwiek łączenie sprawy ewakuacji militarnej ze sprawami finansowymi, handlowymi i gospodarczymi uważa delegacja niemiecka za niemożliwe. Ewakuacja Zagł. Ruhr — głosi dalej komunikat — nie może być rozłożona na lata, lecz musi się dokonać w kilku najbliższych miesiącach. W sprawach handlowo-politycznych może chodzić jedynie nie o trwałe układy, lecz o tymczasowy modus vivendi. W sprawie paktu gwarancyjnego jest delegacja niemiecka zdania, że gdyby ze strony Francji ponownie wysunięto wniosek, któryby zarówno Francji jak i Niemcom gwarantował bezpieczeństwo, wówczas ze strony niemieckiej nie uczynionoby co do tego projektu żadnych zastrzeżeń. Trudności — kończy komunikat — nastręcza komisja trzecia, gdzie Francuzi w sprawie dostaw w naturze chcą przeforsować wnioski, na które jednak Niemcom zgodzić by się było trudno.

Rząd o znikomej większości.

BELGRAD. 8. sierpnia. (AW.) Nowy rząd Dawidowicza rozporządza w Izbie poselskiej liczbą 133 głosów. Opozycja skupiona dokoła b. premiera Pasicza liczy 122 głosów. Istnieje ponadto parę drobnych grupek poselskich i te przyrzekły rządowi poparcie.

Znieprawienie.

Pod powyższym tytułem ogłasza p. Kempner nast. uwagi:

Pan prezes ministrow w wywiadzie udzielonym redakcji „Gazety Warsz.“, wygłosił sąd następujący:

„Kryzys głęboko nie sięga i to jest jego złą stroną... Dotykając kolejno różnych gałęzi życia gospodarczego kraju, obecny kryzys nie może rychło dobiec końca i uzdrowić w szybkim tempie nasz organizm gospodarczy. Gdyby przesilenie sięgło głębiej, doprowadziłoby już dziś do zniżki cen, czego dotąd nie widzimy. A spadek cen — ten nieodzowny warunek sanacji gospodarczej nastąpić może tylko podczas kryzysu w drodze obniżenia kosztów produkcji... Dotąd nie mamy ani bankructw, ani masowych wysprzedaży, a dopóki to nie nastąpi, wypada uznać przebieg kryzysu za łagodny“.

Pozwolimy sobie zauważyć, że pogląd ten jest tylko w części słuszny. Istotnie, gdyby przebieg przesilenia był gwałtowniejszy, ten proces patalogiczny mógłby przeminąć szybciej, by tak powiedzieć, w ostrzejszych, lecz skróconych stadjach. Im poszczególne fazy przesilenia są powolniejsze, tem i całość trwania kryzysu musi być dłuższą. Ale, jeśli mamy stąd wyprowadzić wniosek, do którego, jak się wydaje, zmierza argumentacja wywiadu, że przewlekły przebieg przesilenia oznacza zarazem łagodność tego przebiegu, to wniosek ten niezupełnie odpowiadałby rzeczywistości. Fakt, że niema gromadnych bankructw i masowych wysprzedaży sam przez się nic nie mówi.

Ale przejdźmy do drugiego argumentu, którym chcemy tu specjalnie się zająć. P. Grabski skonstatował, że brak bankructw ma być wskazówką łagodnego przebiegu kryzysu. Porozummy się najpierw, co należy przez bankructwa ściśle rozumieć. Jeśli chodzi o upadłości sądownie ogłoszone, to ich jest istotnie niewiele, lecz to samo przez się nie charakteryzuje jeszcze położenia. Może być mało sądowych upadłości, a stan wypłacalności rynku może być bardzo opłakany. I oto właśnie z takiem zjawiskiem mamy do czynienia. Można nawet powiedzieć, że zapanowało powszechne moratorjum, które prawie wszyscy dłużnicy z własnej inicjatywy sobie zaprowadzili. Jest to fakt niezwykle niepokojący — o wiele bardziej niepokojący od bankructw w ścisłem znaczeniu.

Wytworzył się stan, poprostu nieznany w stosunkach kredytowych. Niema terminów płatności i niema prawie zobowiązań. W terminie nikt nie płaci, z małemi wyjątkami. Każdy dopuszcza do protestów. Firmy, uchodzące za pierwszorzędne, spółki akcyjne, które niedawno słynęły, jako najbogatsze w kraju, nie pokrywają weksli płatnych i nie uważają nawet za swój obowiązek, aby wyjednywać prolongaty w instytucjach bankowych.

Zmienił się obyczaj. Przestało istnieć poczucie kompromitacji z powodu niedotrzymywania zobowiązań dłużnika. W normalnych warunkach firma, dopuszczająca swe weksle do protestu, czuła się zdeklasowana i długo pracować musiała na swoją rehabilitację. Dziś zmieniły się, by tak powiedzieć nastroje psychiczne i zarazem moralne.

Zaczęto się gromadnie uciekać do niepłacenia weksli, do samowolnych moratorjów, albowiem była to najtańsza forma kredytu. I tu właśnie wkradło się do stosunków bardzo groźne dla życia ekonomicznego znieprawienie. Z chwilą, gdy niema poczucia moralności w stosunkach handlowych, gdy podpis firmy i termin płatności nie obowiązuje, rozpada się cała równowaga gospodarcza. Jedna niepunktualność pociąga za sobą drugą i tak powstaje cały łańcuch zburzonych umów.

W podobnych okolicznościach niewiadomo właściwie kogo uznać za bankruta. Niemal wszyscy nie dotrzymują zobowiązań, a jednak nie wszyscy są naprawdę niewypłacalni. Wszyscy jednak ulegli zarazie nieszanowania terminów płatności. Jest to symptomat przesilenia, który żadną miarą nie może być uznawany za cechę jego łagodności.

Z powodu 10-letniej rocznicy wybuchu wojny światowej.

Nigdy więcej wojny!

Jak wiadomo, 10-letnią rocznicę wybuchu wojny światowej obchodził robotniczy Wiedeń imponującemi demonstracjami pod hasłem: Nigdy już więcej nie może być wojny! W przepięknym artykule, wyjaśniającym potrzebę tej żywiołowej demonstracji antywojennej właśnie we Wiedniu, pisze „Arb. Ztg“.

„Mogą zapytać: Po co ta demonstracja w Austrji? Czyż Austrja nie jest biednym, bezsilnym, rozbrojonym krajem, niezdolnym do prowadzenia wojny, mogącym uprawiać tylko pokojową politykę?

Wojna, która rzuciła cały świat w płomienie, została postanowiona w Wiedniu. Bezwątpienia, wszyscy inni mieli swój straszliwy udział we winie, że konflikt Austro-Węgier z Serbją doprowadził do katastrofy światowej — ale ci inni gromadzili beczki prochu, jedne koło drugich: Wiedeń był tym, który rzucił płonącą pochodnię w ten nagromadzony skład beczek z prochem. Wiedeń, który zbrodnią pierwszego ultimatum, wprawił w ruch wszystko miażdżącą machinę wojny, Wiedeń, na który spadło dlatego przekleństwo wszystkich ludów świata. Dlatego chcemy ludom powiedzieć! Ów Wiedeń Habsburgów, ów Wiedeń hrabiów i generałów, który pierwszy wyciągnął miecz i przez to wydał cały świat na łup miecza, już nie istnieje. Nowy Wiedeń odtrąca wszelką wspólnotę z tamtym krwią ociekającym, przekleństwami obsypanym Wiedniem, z Wiedniem, Franciszka Józefa Berchtolda, Conrada, Stürgha, z Wiedniem, rzucającym ultimatum. Bo powstał inny Wiedeń, Wiedeń cały przepojony myślą: Nigdy więcej, nigdy więcej wojny!

Habsburg podpisał pierwsze wypowiedzenie wojny. Habsburg rozpętał wojnę, aby uratować dla siebie panowanie nad wstrząsającym ciężkiemi kajdanami ludem południowo-słowiańskim. Habsburg — to była wojna. Powrót Habsburgów oznaczałby wojnę.

Wyrasta młode pokolenie. Były to jeszcze dzieci, gdy ich ojcowie umierali w rowach strzeleckich, gdy ich matki nocami całemi wystawały w ogonkach, by otrzymać kawałek chleba. Te dzieci myślowo nie przeżyły wojny, nie wiedzą nic o jej okropnościach. Ale opowiadania o bohaterstwie wojennem i o wojennych przygodach zatruwa ich młodą fantazję. Chłopięca tęsknota do przygód stała się w ich umysłowych tęsknotach za romantyką wojny. Tutaj tkwi źródło wszelkiego faszyzmu. Tu jest największe niebezpieczeństwo dla przyszłości. Niebezpieczeństwo stawia przed nami zadanie: powtarzać zawsze naszej młodzieży, czem była wojna. Naszą młodzież przesycać zdecydowaną wolę: Nigdy więcej, nigdy więcej wojny!

Dziesięć lat minęło. A przecież — wszystkie cierpienia tych dni, nasza gospodarcza nędza, nasze masowe bezrobocie, nasze zarobki i pensje, stojące daleko poniżej poziomu stanu przedwojennego — to jeszcze oddziaływanie tej niszczącej dobrobyt ludów wojny. Nie zapomnieliśmy tego. Nie możemy zapomnieć. I dlatego demonstrujemy z okrzykiem: Nigdy więcej, nigdy więcej wojny!

8)

ANTONI CZECHOW.

Opowieść nieznajomego

(Metamorfoza rewolucjonisty).

Z rosyjskiego przełożył

Jan Parandowski.

(Ciąg dalszy).

Zadawałem sobie teraz pytanie, w jaki sposób pogodzą się w jednem mieszkaniu te dwie istoty — ona gospodarna i lubiąca dom wraz z miedzianemi garnkami i marzeniami o dobrym kucharzu i koniach i on, który często mówił swym towarzyszom, że w mieszkaniu porządnego, dbałego o czystość człowieka, podobnie jak na statku wojennym nie powinna się znajdować żadna rzecz zbyteczna — ani kobieta, ani dzieci, ani łachy, ani naczynia kuchenne.

V.

Teraz opowiem wam, co zaszło w najbliższy czwartek. Dnia tego Orłow i Zenejda Teodorówna jedli obiad w jakiejś pierwszorzędnej, wykwintnej restauracji. Do domu wrócił sam Orłow, a Zenejda Teodorówna pojechała, jak się potem dowiedziałem, do swej starej guwernantki, aby przeczekać, dopóki nasi goście nie wyjadą. Orłow nie chciał jej pokazywać swym przyjaciołom. Widziałem to rano, gdy przy kawie Orłow zapewniał panią Zenejdę, że dla jej własnego spokoju trzeba utrzymać te wierzory czwartkowe.

Goście, jak zwykle, zjechali się prawie jednocześnie.

— I pani jest w domu? — zapytał mnie szeptem Kukiszkin.

— Niema — odpowiedziałem.

Wszedł, rzucając w koło swemi bystremi oczkami i uśmiechając się tajemniczo zacierał ręce z zimna.

— Mam zaszczyt pogratulować — rzekł do Orłowa, trzęsąc się od łaszącego się śmiechu.

— A oto rozradzajcie się i mnóżcie się, jako cedry libańskie.

— Goście zwiedzili sypialnię i pożartowali tam na temat pantofli kobiecych, dywanika między obu łóżkami i szarej bluzy, która wisiała na poręczy krzesła. Cieszyło ich to, że ten człowiek uparty, który gardził w miłości wszystkiem, co było pospolite i zwyczajne, wpadł w sieci niewieście w sposób tak prosty i zwykły.

— Naśmialiśmy się tedy dowoli — rzekł Kukuszkin!

— Cicho! Sza! — szepnął, podnosząc palec do ust, kiedy już przeszli ze sypialni do pokoiku obok gabinetu? — Psst! tutaj Małgorzata marzy o sweim Fauście.

I aż zatoczył się od śmiechu, jakby powiedział coś niezwykłego dowcipnego i śmiesznego. — Patrzyłem na Gruzina, oczekując, że jego muzykalna dusza nie zniesie tego śmiechu. Jakoż omyliłem się. Jego dobra, chuda twarz promieniała radością i zadowoleniem. — Kiedy wszyscy zasiadali już do kart, Gruzin, szepleniąc i krztusząc się od śmiechu, mówił, że Jędrykowi do zupełnego szczęścia rodzinnego trzeba jeszcze wiśniowego cybucha i gitary

Piekarski śmiał się z tego, ale widoczne było, że cała ta nowa awantura miłosną Orłowa była dlań rzeczą wysoce nieprzyjemną.

Nie rozumiał, co właściwie zaszło.

— A cóż mąż na to? — zapytał zdumiony.

— Nie wiem — odparł Orłow.

Piekarski rozczesał palcami swą gęstą brodę i milczał już do samej kolacji. Kiedy zasiedli do stołu, zaczął mówić powoli, jakby umyślnie przeciągając każde słowo:

— Wybacz, ale ja was obojga wogóle nie rozumiem. Moglibyście się kochać i wykraczać przeciw szóstemu przykazaniu, ile się wam podobało — to rozumiem. Tak, to zupełnie zrozumiałe. Ale poco w to wszystko męża wtajemniczać? Na co to komu potrzebne?

— A czyż to nie wszystko jedno?

— Hm... — Piekarski się zamyślił. — Ot, co ja tobie powiem, drogi mój przyjacielu — ciągnął z widocznym wysiłkiem — jeśli się kiedykolwiek ożenię powtórnie i ty zechcesz przypiąć mi rogi, to rób to tak, żebym ja tego nie zauważył.

(C. d. n.)

Wstrzymać wywóz zboża!

Z różnych stron kraju donoszą, że zbiory tegoroczne nie są świetne, a w ostatnich dniach ulewne deszcze i powodzie jeszcze pogorszyły widoki zbiorów. Wystarczy przejechać się po różnych okolicach państwa, aby skonstatować, że zboża stojące na pniu sa marne, że wiele ziarna z nich nie będzie. Mimo to, biorąc na uwagę ogrom uprawionej ziemi, nie byłoby obawy o brak zboża na wyżywienie i na zasiewy, gdyż wiadomo, że większa własność rozporządza olbrzymiemi zapasami z lat ubiegłych, które magazynowano w oczekiwaniu wyższych cen. Zapasy te zaczęły właścicielom ciążyć w tej mierze, że rolnicy przed kilkoma tygodniami — aby zrobić miejsce na nowe zapasy — przypuścili generalny szturm do rządu, aby wymusić pozwolenie na wywóz zboża. Rząd to pozwolenie dał, ograniczając je fiskalnem zarządzeniem ceł wywozowych, które dawały wprawdzie skarbowi pewien dochód, ale rolników nie odstraszyły od forsowania wywozu.

Dążeniem też rolników było zniesienie a przynajmniej ograniczenie tych opłat i cel ten już osiągnęli. Jak donoszą z Warszawy, ministerstwo rolnictwa przedstawiło komitetowi ekonomicznemu Rady ministrów projekt rozporządzenia, zmieniającego opłaty wywozowe od zboża. Rozporządzenie obniża opłaty od żyta i pszenicy z 15 na 10 zł. od tony, a opłatę wywozową od jęczmienia całkowicie znosi.

I już zaczęła się orgja wywozowa!

Dzieje się to w czasie, kiedy wyniki żniw są jeszcze całkiem niepewne, kiedy przynajmniej co do pewnych połaci kraju można śmiało mówić o gorszych niż średnie, zbiorach, kiedy mimo przyznania się do istnienia wielkich zapasów chleb jest u nas droższy niż wszędzie! Rząd, który zupełnie zaniechał walki z drożyzną, wie, że drożyzna u nas jest wysoka, chociaż obliczenia statystyczne wykazują urzędownie nieznaczny jej wzrost. Wiedzą też fachowcy, że zbiory będą fatalne, o czem świadczy następujące ogłoszenie małopolskiego Tow. rolniczego w Krakowie:

> Z dniem każdym okazuje się coraz wyraźniej, że **tegoroczne zbiory w Małopolsce będą katastrofalne,** wobec czego niezbędna będzie akcja zapomogowa przy zasiewach.

Piastowcy, których domeną jest towarzystwo rolnicze wraz z obszarnikami krzyczeli o konieczności wywozu zboża, a gdy prawo wywozu uzyskali, zaczynają już wołać o „akcję zapomogową“ dla biednych rolników...

Jedno zaś jest niezbitym faktem, mianowicie, że z dnia na dzień drożeje: że drożyzna w kraju przybiera zastraszające rozmiary.

I wobec fatalnych wyników żniw jedno jest dziś najważniejsze żądanie: Wstrzymać wywóz zboża!

—:::—

Polityka nowego rządu w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, 8. sierpnia. (Pat). Wczoraj odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej sesji Skupczyny, na której to sesji przedstawił się nowy rząd. W posiedzeniu wzięły udział wszystkie partje, nie wyłączając partji Radicza. Po odczytaniu orędzia królewskiego posłowie zgotowali królowi owację. Następnie premier Dawidowicz odczytał deklarację rządową. W sprawie polityki zagranicznej podkreślił dążność rządu, aby węzły przymierza łączące Jugosławję z Francją, Anglją, Ameryką, Włochami i Rumunją stały się niezmiennym czynnikiem polityki tych państw tak jak zasadniczym czynnikiem polityki zagranicznej Jugosławji jest to dążenie. Płaszczyzną podstawową, na której rozwija się polityka zagraniczna Jugosławji, jest absolutne poszanowanie traktatów międzynarodowych podpisanych przez Jugosławję. Co do narodów bałkanskich to rząd jest przekonany, że solidarność interesów łączących te narody, oraz świadomość, że wszelki zamach na niepodległość jednego z nich zagraża bezpieczeństwu pozostałych, przyczynią się do zacieśnienia stosunków przyjaznych. Co się tyczy Rosji, podkreślił premier, że Jugosławja jako państwo europejskie demokratyczne powinna być solidarna z wszystkimi demokracjami zachodu. Jednak rząd wyraża nadzieję, że znajdzie sposób wyrownania róznic dotyczących charakteru stosunków i zobowiązań, które były przeszkodą na drodze uzdrowienia stosunków z bratnim narodem rosyjskim. Co do polityki wewnętrznej podkreślił premier, że rząd trwa niezłomnie na stanowisku opierania sie na parlamencie i że dążeniem jego jest wzmocnienie braterskich uczuć, które łączą Serbów, Kroatów i Słoweńców. Ze względu na to przedsięweźmie rząd wszelkie środki mające na celu stworzenie atmosfery wzajemnej tolerancji i zrozumienia umożliwiającego wszystkim żywiołom narodowym pożyteczną współpracę nad rozwiązaniem wielkich zagadnień polityki wewnętrznej. Oświadczenie rządowe było gorąco oklaskiwane przez posłów większości, a w tym i przez kroacka partję pracy.

—:::—

M. HANKIEWICZ.

J. JAURÈS.

(Dokończenie.)

Kwestja narodowościowa, zagadnienia międzynarodowe były jedną z największych trosk i kwestyj, które zaprzątały umysł Jaurèsa.

Wiek nasz wysunął dalsze zagadnienia; — poza Europą przesunęło się życie społeczno-polityczne, przesunęły się „palące pytania dnia“. Azja **budzi się z dziejowego letargu**. Japonja druzgocze carat, przed którym bałwochwalczo korzą się europejscy mocarze i możowie stanu, **budzą się Indje Egipt** nie chce być niewolnikiem brytańskiego imperjalizmu. Budzi się Islam z Turcją na czele.

Obok Hyndmana, pioniera socjalizmu w Anglji, gorącego orędownika Indji i Egiptu, Jaurès był tym, który całą duszą współczuwał budzącym się ludom Azji.

I kiedy w r. 1912 Turcję zdławiły bałkańskie państwa, zjednoczone pod cara egidą, kiedy mocarstwa europejskie spokojnie zgodziły się na to, by Turcję do Azji wyrzucić, kiedy Europa chrześcijańska spokojnie patrzyła na to, jak barbarzyńskie hordy prawosławne w pochodzie krzyżowym tępiły Islam — Jaurès wystąpił w obronie Turcji. Chciał, by Turcja pozostając w Konstantynopolu, pozostając w Europie, była łącznikiem między Europą, a światem Islamu, budzącym się do nowego życia. — Rewolucjonistą był Jaurès. A jeśli stanął na czele wielkiej partji rewolucyjnej, to stanął w tej myśli — „by wielkiej sprawie rewolucji proletarjackiej oszczędzić odrażającego i straszliwego zapachu krwi, mordów i nienawiści, który pozostał przy rewolucji mieszczańskiej“. Był wrogiem terroru w imię „poszanowania godności ludzkiej“.

I ten Jego płomienny entuzjazm rewolucyjny i poszanowanie „godności ludzkiej“ przenika Jego walkę w kwestjach międzynarodowych.

Rzecznik pokoju, wróg wojny jest rzecznikiem wolności i niepodległości wszystkich narodów, rzecznikiem braterstwa ludów, rzecznikiem Międzynarodówki.

Obrona Ojczyzny, najazdem zagrożonej była dlań wskazaniem świętem. Na kongresie w Stuttgarcie (1907) rezolucja przez Jauresa, Bebla i Vandervelda wniesiona mówi:

„Gdyby naród jakiś — bez względu na okoliczności, wśród których to się dzieje — już z góry zrezygnował z obrony swej niepodległości, to działałby na rzecz rządów gwałtu, barbarzyństwa i reakcji.. Jedność ludzkości zostałaby urzeczywistnioną w formie niewolnictwa, gdyby była wynikiem podboju narodów zwyciężonych przez naród zaborczy“.

Jaurès jest patrjotą. Czci wielkie tradycje Francji. Do nacjonalistów zwrócony powiada jednak:

„My mamy kult przeszłości. Toż nie na darmo przecie płonęły całym szeregiem ogniska walk całych pokoleń ludzkich. Ale my idziemy naprzód, my walczymy o ideały nowe. I my jesteśmy rzeczywistymi, spadkobiercami tych ognisk przodków naszych. Myśmy z nich przyjęli żar i płomień; wy strożami jesteście ich zimnych popiołów“.

Jest patrjotą, ale jest wrogiem nacjonalizmu, wrogiem szowinizmu.

„Iście patrjotyczna myśl przewodnia — to równe prawo dla wszystkich ojczyzn, wszystkich narodów do wolności i sprawiedliwości. Obowiązkiem każdego obywatela — w granicach swej ojczyzny wzmacniać i potęgować siły wolności, i sprawiedliwości... Nędznymi patrjotami są ci, którzy chcąc kochać i służyć swemu krajowi, pragną ujarzmić i zdławić inne kraje, zdławić inne potęgi moralne ludzkości“.

A wreszcie streszczając swe myśli w sprawach, które dziś — zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej są najbardziej aktualne — kreśli te słowa, które dla nas są testamentem wielkiego socjalisty, wielkiego patrjoty, wielkiego bojownika o Pokój i braterstwo ludów:

„To jednak nie ulega żadnej wątpliwości że niezachwianą wolą Międzynarodówki jest, by żadna Ojczyzna, żaden naród, nie był skrzywdzony w swej niepodległości. Wyrwać Ojczyznę koniokradom „patrjotycznym“ Ojczyzny, wyrwać ją kastom militarystycznym i rozbójniczym bandom finasowego kapitału, dać wszystkim narodom możność bezgranicznego rozwoju w ramach demokracji i pokoju — na tem polega nie tylko praca dla Międzynarodówki i dla wszechświatowego proletarjatu, — dzięki któremu ludzkość dziś zaledwie zarysowana stanie się rzeczywistością — ale to jest równocześnie pracą dla Ojczyzny. Międzynarodówka i Ojczyzna są odtąd nierozerwalnie złączone. To w Międzynarodówce niepodległy naród ma swoją rękojmię najwyższą; i na odwrót w niepodległych narodach ma Międzynarodówka swoje najpotężniejsze i najszlachetniejsze rękojmie i narzędzia.

Możnaby powiedzieć: odrobina internacjonalizmu oddala od Ojczyzny, — pełnia zrozumienia internacjonalizmu prowadzi do Ojczyzny napowrót; odrobina patrjotyzmu oddala od Międzynarodówki — pełnia zrozumienia patrjotyzmu napowrót prowadzi do Międzynarodówki“.

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 sierpnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Nauczycielka". (Gośc. występ Ireny Solskiej).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Czarownica" (Gośc. występ Ireny Solskiej).

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Świecznik". (Gośc. występ Ireny Solskiej).

—::::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.

Gościnne występy **Warszawskiego Żyd. Teatru Artystycznego** pod rez. Zygmunta Turkowa.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Towje pachciarz (Ceny zniżone).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Skąpiec".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Skąpiec".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Skąpiec".

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Skąpiec".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Skąpiec".

—::::—

CYRK A. Kornacki, Kopernika 33. Międzynarodowe zapasy atletów o mistrzostwo Polski na rok 1924 i o 5.000 zł. pol. Dziś w sobotę 9-go sierpnia 1924 walczą: 1) Rogenbaum, Szampion Niemiec z murzynem Mac Salvator Bambulo. 2) Hajek z Berna (Czechosłowacja) **z nowoprzybyłym Szampionem olbrzymem Grikis** (Łotwa) — **oraz występy całego zespołu cyrkowego.**

—::::—

WYSTĘPY SOLSKIEJ. W Teatrze Wielkim na występach Solskiej frekwencja z każdym dniem się zwiększa, a znakomita artystka jest zawsze przedmiotem gorących owacji. Solska zabawi niedługo we Lwowie, należy więc korzystać z jej gościny i ujrzeć ją w jej najlepszych kreacjach. W niedzielę gra świetna artystka w „Czarownicy" rolę żony Mistrza Andrzeja, w której zeszłego roku zbierała we Lwowie tak zasłużone laury.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Na giełdzie akcyjnej panowała wczoraj tendencja wybitnie zwyżkowa.

W Ameryce oceniają optymistycznie sytuację w Europie. Wobec tego na giełdzie nowojorskiej waluty państw europejskich, a szczególnie funty szterl., fr. szwajcarskie i francuskie, silnie zwyżkowały. Złoty polski w stosunku do dolara utrzymuje się niezmieniony.

W wolnych obrotach we Lwowie obce waluty miały tendencję chwiejną. Płacono dolary 5.22—5.22$^1/_2$ dol. kanad. do 4.96$^1/_2$, kor. czeskie do 0.15$^3/_4$, leje do 0.02$^1/_2$, fr. franc do 0.28$^1/_2$, fr. szwajc. 22.60—22.70 zł.

Akcje płacono: Chodorów od 8.30, Cegielski 1.11, Ćmielów 1.20, Gałota 0.58, Oikos 5, Parowozy 0.70, Pol. Nafta 0.70, Pol. tow. bud. 0.20, Siersza elektr. 0.30, Siersza górn. 7.90, Zieleniewski 15 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie panowała wczoraj tendencja chwiejna. Notowano bez transakcji: pszenicę 22.75—23.75, żyto 13—14, jęczmień 10.50—13, owies 13.50—14.50 zł.

ŚCIGANIE SPEKULANTÓW I PASKARZY. Funkcjonarjusze policji oddziału dla walki z lichwą stwierdzili wczoraj uprawianie lichwy przy sprzedaży mięsa przez Jana Kornackiego, rzeźnika z pl. Halickiego, Michalinę Podwińską i M. Melmana. Antoni Sylwester, rzeźnik z tej hali targowej, sprzedając wędzonkę nieświeżą, spowodował zatrucie dwóch osób.

Michał Wojciechowski, masarz z ul. Krakowskiej, Antonina Szajna z ul. Jagiellońskiej i Stanisław Zaczkiewicz z pl. Krakowskiego uprawiali również paskarstwo. Wniesiono na nich skargi do sądu i do magistratu.

DROŻEJ JUŻ SIĘ DA. Dwóch akademików doniosło policji, iż w sklepie Markusa Flora przy ul. Jagiellońskiej l. 11 za paczkę czekolady „Sarotti" zapłacili 2 zł. Na drugi dzień w innym sklepie za tę samą czekoladę zapłacili o 80 gr. taniej. Wobec tego oskarżyli Flora o paskarstwo.

NIE ODMAWIA SPRZEDAŻY MIĘSA. W policji oskarżono, jak to podawaliśmy, Helenę Kupczyk, sprzedającą mięso w hali targowej, przy pl. Bernardyńskim, o odmówienie sprzedaży mięsa. Obecnie wymieniona prosi o zaznaczenie, iż doniesienie to prawdopodobnie wpłynęło przez pomyłkę, gdyż interesowana nigdy nie odmawiała sprzedaży mięsa i tłuszczów.

PRZYCINANIE SKRZYDEŁ WOLNYM PTAKOM. Na ulicy Gródeckiej policjanci przytrzymali Tadeusza Kochańskiego i Kazimierza Kiezmana, którzy bijąc się, wywołali awanturę i zbiegowisko.

Franciszka Bekera i Józefa Pietrzaka aresztowano również w podobnej sytuacji.

Za włóczęgostwo aresztowano Wojciecha Pępka, Józefa Krokowskiego, Stanisława Cierskiego i Stefana Goronia.

Władysława Wołowicza aresztowano za kradzież popełnioną w kiosku Justjana Justa przy ul. 29 Listopada.

AMATORKA TANIEJ JAZDY. Michalinę Gregolecką, handlarkę, zamieszkałą przy ul. Na Błonie, aresztowano pod zarzutem sfałszowania zniżkowej legitymacji kolejowej na nazwisko Józefy Szalich, żony konduktora kolejowego.

OFIARA SZALONEJ JAZDY. Romuald Tyrka, z Klepar owa, na ulicy Krakowskiej wczoraj rano jadąc „kawalerskim" pędem, najechał na przechodzącą Anastazję Czerwińską. Lekarz Pogotowia ratunkowego stwierdził, iż doznała ona wstrząs mózgu i liczne obrażenia na rękach i nogach. Udzielono jej pomocy.

WYPADKI POŻARU SPOWODOWANE PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. Marja Friesch przyrządzając żelazko do prasowania na ganku realności przy ul. Jagiellońskiej pod l. 20, spowodowała zapalenie się zwoju flaneli, leżącej na podwórzu, od spadłego żarzącego się węgla. Szkodę poniosła firma Gumpe i Albert, w wysokości 60 zł.

W realności przy ul. Kopernika l. 13 wczoraj wieczorem powstał pożar mieszkaniowy z powodu nieostrożnego obchodzenia się z terpentyną przy zapuszczaniu posadzki. Straż pożarna wraz z domownikami ogień ugasiła.

NOŻE, ZĘBY I ŻĄDŁA NIE PRÓŻNUJĄ. Przedostatniej nocy na Lewandówce Józef Zajączkowski pchnął nożem w twarz Franciszka Bieleckiego podczas sporu o pewną kobietę. Na ul. Piotra Skargi zraniony został w twarz niejaki Ludwik Brenka. Z ciętemi ranami na głowie zgłosili się w Pogotowiu ratunkowem Aleksander Kossowicz i Julja Pokurowa.

Złośliwe psy pokąsały wczoraj Annę Romańską, Edwarda Białka, Stanisława Naciopę i Janinę Piszczeróg.

Izaaka Holza ukąsiła boleśnie osa w chwili gdy jadł winogrona. Udzielono im pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

RÓŻNE KRADZIEŻE. W kancelarji szkoły im. Czackiego, skradziono 6 kanarków z klatek, na szkodę dyrektora zakładu.

Z mieszkania Jana Dawidowicza przy ul. Marji Konopnickiej skradziono ubranie. Ze sklepu Rózi Frostig przy ul. Zyblikiewicza skradziono pudełko włóczki wartości 18 zł.

Wanda H. doniosła policji, że widziała dwóch osobników, którzy chowali tłumok z rzeczami, pochodzącemi prawdopodobnie z kradzieży, w otworze kanałowym obok budowy Domu techników.

NOWA USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW z objaśnieniami i tabelką do obliczania stawek pro centowych komornego. Do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2. Cena 50 groszy.

—::::—

— **JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU najnowszy Rozkład jazdy na wszystkie linje P. K. P. i jest do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2**

—::::—

—::::—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijajcie Lwów z powodu ogólnej stagnacji i bezrobocia.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO Z PROWINCJI! Celem założenia oddziałów organizacji centralnej na Małopolskę należy się zgłaszać po informacje do Związku skórzanych we Lwowie, ul. Ormiańska 2. II. p.

—::::—

Rabunki, podpalanie i morderstwo.

W Załużu, pow. jaworowskiego, zamaskowani bandyci napadli na dom Romualda Bieńkiewicza i zrabowali 550 zł. Na miejsce wyjechali ze Lwowa wywiadowcy Bandrowski i Kuszlik w celu pościgu za rabusiami.

Onegdaj w nocy na gościńcu obok Sokolówki (pow. bobreckiego) trzech zamaskowanych opryszków zrabowało Janowi Kryworuczkowi 100 dolarów. Policja aresztowała sprawców rabunku w osobach Michała Sawrana, Jana Korytko i Aleksandra Pałożija.

Na gościńcu Jaworów — Krakowiec onegdaj w nocy trzech bandytów napadło na idących na urlop sierżanta Dzieciniaka i posterunkowego Presza. Napadnięci zdołali jednak zbiedz w ciemnościach nocy.

W Nowosiółkach, pow. przemyskiego, onegdaj w nocy ktoś podłożył ogień pod strzechę domu Marji Krowij Krywejko. Pastwą płomieni padł dom i zabudowania gospodarcze.

W Łuczy, pow. strzyżewskiego, 75-letni starzec Jędrzej Marczak zwabił do stajni służącą swego syna 20-letnią Julję Lewko, dopuścił się na niej gwałtu, a następnie zamordował swą ofiarę. Po dokonaniu tej zbrodni zwyrodniały starzec wylazł po drabinie na wiązania dachowe stani i w zamiarze samobójczym skoczył z wysokości 7 metrów głową na dół, przyczem zabił się na miejscu.

—::::—

Stosuneczki na kolei.

Otrzymujemy nast. skargę:

Dnia 1. sierpnia b. r. żona moja czekała w Obroszynie na pociąg odchodzący w kierunku Lwowa. Ponieważ stacja Obroszyn jest na odludziu w lesie, żona była na stacji jedna, nikt więcej na pociąg nie czekał zwróciła się do pani, która sprzedaje bilety, a która bardzo żywo była zajęta pogawędką z jakimś osobnikiem w każdym razie kolejarzem, ażeby kazała zaświecić lampę na stacji. Pani ta od razu wpadła w złość, że przerwano miłą rozmowę i w ordynarny i arogancki sposób obrzuciła żonę stekiem najrozmaitszych obelg wyzwisk. Naturalnie towarzyszący jej osobnik także nie był leniwym, wstał z miejsca, nasunął czapkę na oczy, szarpnął żonę za rękę i mówił: „ty małpo, co ty tu sobie każesz światło świecić i t. d.". Żona przekonana, że ów osobnik chce jej wydrzeć torebkę i obrabować, poczęła głośno krzyczeć o pomoc, a na jej krzyk, przybiegł obchodowy Jan Chuniel i obronił żonę od napastnika. Nie potrzebuję chyba opisywać zdenerwowania i przestrachu żony, która też obecnie leży chora.

Zajście to, podajemy dyrekcji do wiadomości i zużytkowania.

—::::—

Lwowscy paskarze w ofenzywie.

Chleb we Lwowie jest o 5 groszy droższy niż w Warszawie. — Zawdzięczamy to zuchwałości naszych paskarzy i indolencji władz lokalnych.

LWÓW, 8. sierpnia.

Stwierdzono statystycznie, iż ceny warszawskie, są trzy razy wyższe od paryskich, a dwa razy wyższe od londyńskich. Wskutek akcji paskarzy warszawskich i analogicznej paskarzy lwowskich na konferencji w ministerstwie skarbu zatwierdzono zwyżkę cen chleba z 50 procentowej mąki na 29 i pół gr. w hurcie a na 32 grosze w sprzedaży detalicznej (poprzednio 29 i 30 gr.).

Wczoraj na posiedzeniu komisji cennikowej we Lwowie podwyższono cenę chleba o wadze 1 kg. z 50 proc. mąki żytniej z 29 — 30 gr. na 34 gr. w piekarni, 35 na straganie, a 37 w sklepie, czyli za jednym zamachem podwyższono cenę chleba o 7 groszy, czyli o

5 gr. ponad cenę chleba

w Warszawie. Cenę chleba z 60 proc. mąki podwyższono na 31 w piekarni, 32 na straganie, i 34 w sklepie (poprzednio 26 — 27), 1 kg. mąki pszennej 40 proc. podwyższono na 55, (poprzednio 44 gr.) żytnią 50 proc. 33 (29), 60 proc. 30, 70 proc. 24, bułkę o wadze 4 dkg. w handlu detalicznym na 4 gr., (poprzednio 3 gr.). chleb kulikowski o wadze 1 kg. na 50 gr., (poprzednio 40 gr.), bułka o wadze 16 dkg. 14 i 16 gr.

Cenę mięsa wołowego pozostawiono bez zmiany. Mięso wieprzowe podwyższono na 1.60 na 1 kg. (poprzednio 1.12), polędwicę 1.20 (80), szynkę i polędwicę surową 2.46, gotowaną 4 (2.60), kiełbaski (parówki) 3.20, krakowską 2.80 (2.04). smalec 2.36 (1.74), sadło 2.20, (1.60), słoninę 1.90 — 2 (1.40 — 1.50) zł. i t. d.

Cenę mięsa wieprzowego podwyższono około 50 gr. za 1 kg., zaś cenę szynki o 1.40 zł. i t. d. To lekkomyślne premiowanie paskarstwa przez członków komisji cennikowej jest godne najsurowszego potępienia.

Na posiedzeniu tem brali udział członkowie Rady miejskiej tow. Majewski i Marecki. Przez dwa dni opierali się oni większości głosów za tak gwałtowną zwyżką cen. Zrazu próbowano ustanowić o wiele wyższe ceny na mięso i tłuszcze. Dzięki jednak opozycji wymienionych towarzyszy, oraz krytycznym głosom naszego dziennika ustanowiono ceny znacznie niższe.

Ceny te jednak jak porównaliśmy z cenami warszawskiemi, są absolutnie za wysokie. Dziwić się należy reprezentantom władz, wojewódzkich i magistratu, iż nie zaprotestowali na miejscu przeciw temu zamachowi rabunkowemu.

Cennik ten absolutnie nie może być zatwierdzony przez województwo

Chleb nie śmie być

droższy we Lwowie,

niż w Warszawie.

Rząd centralny winien wglądnąć w nasze lwowskie stosunki i pouczyć województwo o konieczności wzięcia w obronę ogółu ludności przed bandą spekulantów i paskarzy. Wartość złotego nie śmie być lekkomyślnie niszczona przez paskarzy, i to za aprobatą władz lokalnych.

Pożyczka dla Niemiec.

LONDYN. 8. sierpnia. (Pat.). Delegaci sprzymierzonych oraz delegaci niemieccy omawiali wczoraj warunki, dotyczące emisji pożyczki w kwocie 800 miljonów marek złotych Minister Luter domagał się, aby przed podjęciem przez Niemcy kroków legislatywnych związanych z realizacją planu Davesa, udzielono rządowi Rzeszy zapewnień dotyczących przyznania pożyczki. Herriot oświadczył, iż w razie gdyby plan Davesa upadł, z powodu niemożności znalezienia wierzycieli, rząd Rzeszy byłby zwolniony od obowiązku przedsiębrania odpowiednich kroków legislatywnych, zaznaczając, że Niemcy mogą zresztą włączyć do odnośnych projektów ustaw odpowiednie zastrzeżenia. Delegacja niemiecka zgodziła się odroczyć omawianie sprawy pożyczki do czasu osiągnięcia porozumienia co do innych punktów spornych.

Polska amunicja na Westerplatte.

GDAŃSK. 8. sierpnia. (Pat.) Wobec rozpisania przez Radę port. konkursu na budowę składu amunicji na Westerplatte. „Danz. Allg. Ztg." zamieszcza znów alarmujące artykuły wzywające do wytężenia wszystkich sił, aby „odwrócić nieszczęście od Gdańska".

Powszechny strejk w Gdańsku

GDAŃK. 8. sierpnia. (AW). Pracodawcy zawiadomili robotników, że przystępują do obniżenia płac robotniczych o 60 fenigów na dobę. Wywołało to strejk który ogarnął już znaczną większość przedsiębiorstw, a w znacznej mierze robotników spichlerzowych, portowych i innych.

Rosja nawiązuje dypl. stosunki z Japonją

PEKIN. 8. sierpnia. (Pat.) Pomiędzy przedstawicielami Japonji i Rosji podjęto ponowne rokowania w sprawie przywrócenia stosunków dyplomatycznych między obu państwami.

Na ofiary wypadków listopadowych.

W najbliższą niedzielę, odbędzie się w Borysławiu publiczna zbiórka na rzecz funduszu dla ofiar tragicznych zajść listopadowych.

Zbiórkę urządzają miejscowe organizacje robotnicze.

Znowu katastrofa kolejowa.

WARSZAWA. 8. sierpnia. (AW). Dzisiaj zdarzył się wypadek katastrofy, który cudem omal nie pociągnął większych ofiar. Z nasypu, po którym biegł tor kolejowy nad Wisłą, wskutek podmycia w czasie ostatnich deszczów usunęło się 8 wozów pociągu towarowego.

—::::—

Jugosłowiański rząd zgody.

MOSKWA. 8. sierpnia. (A. W.) W wywiadzie udzielonym prasie sowieckiej przywódca partji chłopskiej, kroackiej Radicz, wypowiada życzliwą opinję o rządzie w Jugosławji. Zdaniem Radicza utworzenie nowego gabinetu jest pierwszą próbą pogodzenia narodów w Jugosławji. Partja Radicza gotowa byłaby współpracować w gabinecie Dawidowicza, obejmując teki min. reformy rolnej i rolnictwa. W polityce Jugosławji, w zakresie zagranicznym, objęcie rządów przez Dawidowicza spowodować musi rozluźnienie stosunków z gabinetem Zankowa w Bułgarji i rządem Bratjanu w Rumunji.

—::::—

Kryzys na Węgrzech.

BUDAPESZT. 8. sierpnia. (A. W.) Kryzys gospodarczy przybrał na Węgrzech zastraszające rozmiary. Brak kredytu powoduje stagnacje i w ślad za tem idące bezrobocie. Przedsiębiorstwa niektóre wysprzedają nawet maszyny, po cenie kosztów żelaza. Onegdaj sprzedawano w Budapeszcie maszynę rotacyjną za 400 dolarów.

—::::—

Najazd agentów bolszewickich na Bułgarję.

SOFJA. 8. sierpnia. (Pat.). Minister spraw wewn. oświadczył dziennikarzom zagranicznym, że rząd bułgarskim mimo współdziałania ludności napotyka na wszelkie trudności przy zwalczaniu agitacji bolszewickiej, zagrażającej wszystkim państwom bałkańskim. Dobrudża jest przepełniona agitatorami bolszewickiemi, którzy pracują wspólnie z komunistami bułgarskimi. Dlatego pożądana byłaby ścisła współpraca w tej mierze Rumunji i Bułgarji.

—::::—

Różne.

NALOT MOTYLI NA ŁÓDŹ I CZĘSTOCHOWĘ. Donoszą nam z Częstochowy: W piątek ub. tygodnia mieliśmy tu niecodzienną wizytę; oto w powietrzu wirowała cała masa białych motyli, ciągnących chmurą w jednym kierunku, z północy na południe. Przelot masowy motyli trwał przeszło dwie godziny.

Jak donosi prasa łódzka, przed trzema dniami obserwowano takież zjawisko i nad Łodzią, przypuszczać więc należy, że ten sam rój motyli zawędrował aż do Częstochowy. W każdym bądź razie taka masowa wędrówka motyli jest zjawiskiem niezwykłem, które mieszkańcy obu miast rozmaicie sobie tłumaczyli.

REGUŁY MAŁŻEŃSKIE EGIPCJAN. Egiptolog angielski, Budge, wydał tłumaczenie zdań staroegipskiego moralisty Amen-am-Apta, żyjącego cztery tysiące lat przed erą naszą, p. t. „Nauki Amen-am-Apta", zawierające poglądy na małżeństwo, które śmiało można zastosować i dzisiaj, po upływie pięciu tysięcy lat od chwili, w której były pisane.

„Jeżeli — pisze Amen-am-Apt — jesteś rozumny i chcesz być szczęśliwy, to się ożeń! Kochaj żonę swą w domu swoim całą duszą i w sposób odpowiedni. Napełniaj jej żołądek i okrywaj ją szatami. Oleje wonne niech będą lekarstwem dla jej znużonych członków. Dbaj o to, aby serce jej radowało się, dopóki żyjesz".

Inny znów mędrzec staroegipski, nazwiskiem Ani, daje takie rady małżonkowi:

„Nie wprowadzaj do swego domu mężatki, która jest lepszą gospodynią, niż twoja żona.

„Nie przedsiębierz nic, gdy wypiłeś za dużo piwa. Bo gdy znajdujesz się pod wpływem trunku, to mogą z ust twych wypaść słowa dwuznaczne, bez wiedzy twojej".

Jak widać, zdarzało się już i mężom z przed pięciu tysięcy lat wracać w stanie podchmielonym do ogniska domowego.

OKRĘT—WIDMO. Jak donosi dziennik paryski „Paris—Midi", jeden z francuskich parowców osobowych, powracający niedawno z Nowego Jorku do Hawru, spostrzegł na środku oceanu Atlantyckiego wielki żaglowiec ze zwiniętemi żaglami, zanurzony do połowy w falach.

Parowiec zbliżył się do żaglowca i okrążył go dokoła, dając sygnały, ale z żaglowca nikt nie odpowiadał. Wówczas wysłano do żaglowca łódź ratunkową, gdy jednak marynarze dostali się na pokład milczącego statku, znaleźli na nim tylko wygłodniałego foksterjera, ale ani śladu ludzi. Brakowało też dziennika okrętowego. Zdawałoby się więc, że załoga żaglowca opuściła statek w obawie jego zatonięcia. Tymczasem, ku wielkiemu zdziwieniu ratowników, spostrzeżono, że wszystkie łodzie ratunkowe żaglowca wiszą na miejscach swoich nienaruszone.

I dotychczas nie zdołano wyjaśnić zagadki tego okrętu-widma, noszącego nazwę „Parviego", bez podania miejsca pochodzenia.

96.000 OFIAR SAMOCHODOWYCH. Pisma nowojorskie podają okropną statystykę wypadków automobilowych. Jedno z nich pisze: „Pola walki we Francji, były bezpieczniejsze, niż drogi i ulice w Ameryce. W 18. miesiącach straciliśmy we Francji 48.000 żołnierzy, podczas gdy w ciągu takiego samego czasu automobile w Ameryce zabiły 96.000 osób, w tem 25.000 dzieci.

Sprawy partyjne.

ZAWIADAMIAMY NINIEJSZEM wszystkie Komitety partyjne, Rady robotnicze PPS. i Towarzyszy, że Sekretarjat Obwodowy i Okręgowy PPS. we Lwowie, Sykstusa 21, II. p., czynny jest codziennie od godz. 10—2 popoł. i od 4—7 wieczór. W niedziele zaś i święta od 10—12 w południe.

W tym czasie załatwiać się będzie wszelkie czynności związane z ruchem partyjnym.

Prezydjum Kom. Obw. PPS. we Lwowie.

Komunikat.

× TOW. BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW POLITECHNIKI LWOWSKIEJ urządza jak corocznie kur sa przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego dla nowo wstępujących na Politechnikę lwowską.

Bliższych informacji udziela się codziennie w lokalu Towarzystwa Bratniej Pomocy, gmach główny między godziną 1—2 w południe.

Tragiczny los arystokraty, który chciał być socjalistą.

Zamknięty w domu obłąkanych — za socjalistyczną działalność.

W sanatorjum w Inzensdorf (w Austrji) zaszedł w ubiegłą sobotę tragiczny wypadek. 21-letni hrabia Bela Vay, uderzeniem deski zabił swego dozorcę, Leopolda Zarubę. Precedensy tego zabójstwa są następujące:

Hr. Bela Vay, kuzyn b. prez. węgierskiej republiki, hr. Michała Karoly'ego, od dziecińatwa odznaczał się nadzwyczajnemi zdolnościami, które zapowiadały mu niepospolitą przyszłość. Studja uniwers. rozpoczął w Berlinie, gdzie wrażliwy umysł młodzieńca pociągnęły ideje socjalistyczne, którym hołdował już na Węgrzech, wielbiąc zwłaszcza swego krewniaka Karoly'ego, człowieka, mającego wybitne miejsce w historji rewolucjonizmu węgierskiego. Arystokratyczna rodzina odnosiła się oczywiście wrogo do działalności „wywrotowej" młodzieńca, który przyłączył się otwarcie do ruchu robotniczego i był gorliwym członkiem robotniczej młodzieży socjalistycznej. Odwołano go tedy do Budapesztu, Bela atoli nie mógł się długo wytrzymać w pałacu ojcowskim, wystarał się tedy o paszport i udał się do Wiednia, gdzie nawiązał stosunki z przewódcami demokratycznego skrzydła węgierskiej emigracji. Pierwszym jego publicznym występem był artykuł, umieszczony w „Az Embez" w którym z namiętnością wystąpił przeciw okrucieństwom węgierskiej kontrrewolucji i wyznał swoje uwielbienie dla Karoly'ego, żyjącego jako banita zagranicą. Niedługo potem otrzymał list od Karolyego, przebywającego w Spalato, witający serdecznie młodego kuzyna i ostrzegający go równocześnie przed niebezpieczeństwami, jakie ściąga na siebie swem wystąpieniem. — Kontrrewolucja — pisał Karolyi — jest bezwzględna i

BĘDZIE CIĘ PRZEŚLADOWAŁA

tak, jak mnie prześladuje. Vay wiedział o tem, i dlatego przez szereg miesięcy nigdy niewychodził bez towarzystwa, ponieważ lękał się, że krewni mogą go uprowadzić. Skutki jego politycznej działalności okazały się wkrótce. W październiku 1921 policja wiedeńska

ODEBRAŁA MU POZWOLENIE NA POBYT W WIEDNIU

na skutek starań jego opiekuna hr. Gabora Vay. Odtąd przebywał w Wiedniu bez pozwolenia.

W sanatorjum w Steinhof znajdowali się jako chorzy umysłowo dwaj jego starsi bracia, a przy nich dla roztaczania troskliwej opieki mieszkała również matka. Bela bardzo często odwiedzał tamże swą rodzinę, mimo, że jego przyjaciele przestrzegali go przed zemstą krewnych, którzy mogą skorzystać z jego wizyty w Steinhof, by go tam na stałe zatrzymać. Odpowiadał, że matka nie dopuściłaby do tego.

W lutym 1922 zdarzył się następujący wypadek: Bela Vay siedział w kawiarni Monopol wraz z kilku przewódcami węgierskiej emigracji, prowadząc ożywioną rozmowę na temat polityczny. Nikt nigdy nie dopatrywał się w nim śladu choroby umysłowej, przeciwnie, sądy jego zdradzały niezwykłą trzeźwość i znajomość spraw, zadziwiającą w tak młodym człowieku. W trakcie rozmowy wspomniał, że następnego dnia zamierza odwiedzić swą rodzinę.

I od następnego dnia zaginął ślad po Beli Vayu. Poszukiwania przyjaciół nie doprowadziły do niczego, w sanatorjum, dla chorych nerwowo w Steinhof oświadczono im, że nic o jego pobycie tamże niewiadomo.

Jak się teraz okazuje, młody hrabia od lutego 1922 do września 1923

PRZEBYWAŁ W ZAKŁADZIE DLA OBŁĄKANYCH

w Baumgartenhöher, gdzie go przytrzymano w czasie odwiedzin u braci. We wrześniu 1923 przewieziono go wraz z obłąkanymi braćmi do sanatorjum, w Inzensdorf. Tutaj rodzina przydzieliła mu dozorcę, Leopolda Zarubę, który miał czuwać, aby nieszczęśliwy, przemocą wtrącony do domu obłąkanych, nie przedsięwziął prób ucieczki.

Hr. Vay kilkakrotnie próbował uciec ale wszystkie plany udaremniła zawsze czujność Zaruby.

Nowa sposobność do ucieczki nadarzyła się w nocy z piątku na sobotę. Dozorca Zaruta udał się o 4 rano do klozetu i tę okoliczność wykorzystał młody Bela. Wyciągnął z łóżka deskę drewnianą, by być uzbrojonym na wszelki wypadek i wymknął się z pokoju. Na nieszczęście w korytarzu, spotkał go Zaruba, który usiłował go zatrzymać przemocą.

WYWIĄZAŁA SIĘ BÓJKA,

w której dozorca, ugodzony deską w głowę, w głowę, padł trupem na ziemię. Ucieczka mimo to nie udała się Beli, bo na hałas bójki nadbiegli inni dozorcy i tym udało się ubezwładnić i ubrać w kaftan bezpieczeństwa nieszczęśliwego młodzieńca.

Sanacja a bezrobocie.

Według danych gromadzonych przez urzędy pośrednictwa pracy w dniu 26. lipca rb. liczba bezrobotnych na terenie Państwa Polskiego wynosiła 149 tysięcy.

W innych państwach, które znajdowały się w warunkach podobnych kryzys gospodarczy wywołany sanacją waluty, miał formy bardzo ostre. W Austrji np. w chwili rozpoczęcia akcji sanacyjnej — we wrześniu r. 1922 — było niespełna 11.000 bezrobotnych następny miesiąc daje 51.000 bezrobotnych, w lutym r. 1923 jest już ich 100.000, w marcu tegoż roku 151.000 i dopiero styczeń r. b. daje niewielką zniżkę — do 119.000, która to cyfra w następnym miesiącu wzrasta do 126.000.

Trwalszy spadek zauważyć się daje dopiero od marca rb., a więc dopiero po upływie półtora roku od chwili rozpoczęcia akcji sanacyjnej.

Jak ostry był kryzys przemysłowy w Austrji i jak dotkliwie dawał się on we znaki życiu gospodarczemu kraju porównanie liczby bezrobotnych w Austrji i u nas z liczbą ludności, której Austrja ma 4 razy mniej niż Polska.

Równie ostro dawało się we znaki przesilenie gospodarcze w chwili stabilizacji waluty w Czechosłowacji; w okresie przedsanacyjnym, liczba bezrobotnych w kraju tym wynosiła około 20.000, w miesiąc po rozpoczęciu sanacji, w styczniu r. 1922 liczba bezrobotnych wzrosła do 42.000, w lipcu tegoż roku do 55.000 w październiku do 225.000, w styczniu r. 1923 do 254.000, a w marcu 370.000.

Dopiero od kwietnia r. z. liczba bezrobotnych w Czechosłowacji powoli się zmniejsza, większa redukcja zauważyć się daje dopiero od początku rb., jednakże jeszcze w kwietniu rb. było w Czechosłowacji 140.000 bezrobotnych.

W Niemczech okres sanacji, listopad r. z. rozpoczyna się cyfrą 1,113.000 bezrobotnych, która w grudniu podnosi się do 1,304.000. W Niemczech — w przeciwieństwie do innych krajów, które przeprowadzały sanację waluty — spadek liczby bezrobotnych zaczyna się już od stycznia rb. i jest dość szybki: w styczniu było 1.158.000 bezrobotnych, w lutym 1,052.000, w marcu 675.000, w kwietniu 396.000, w maju 31.0070.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„ŚWIECZNIK",

komedja w 4 aktach **Alfreda Musseta**

Musset jest jednym z największych poetów lirycznych Francji XIX w., wymieniany zawsze bywa obok Wiktora Hugo i Lamartina. Romantyk w poezji a dekadent w życiu — bo zatruwał się absyntem z miłości do pani George Sand — czaruje jeszcze dzisiaj świeżością i bezpośredniością uczuć, zachowując doskonałą równowagę między patosem Hugona a rozlewnym sentymentalizmem Lamartina. I dlatego i dzisiaj czyta się wiersze jego nietylko z estetycznem zadowoleniem, ale i z głębokiem odczuciem ich żywej wartości, z krynicy mussetowskiej poezji bije i dzisiaj świeża woń, darząca upojeniem — bo jedynie to, co z serca wytrysnęło kwiatami, znajdzie dla siebie otworem serca wszystkich wieków.

Trochę inaczej ma się sprawa z dramatycznymi utworami wielkiego liryka, (są to w znacznej części uscenizowane przysłowia, gdyż z nich podobało się kaprysowi poety, czerpać tematy do miłych djalogów i monologów, zajmujących bardzo w czytaniu), które jednozgodnie określono jako perełki literatury. Odbiegliśmy już bardzo od teatralnych pojęć z połowy ubiegłego stulecia, nietylko dlatego, że zmieniła się technika dramatu ale i dlatego, że jesteśmy ludźmi innej epoki, operującymi innemi kategorjami intellektu, który potrzebując innych sposobów dla pobudliwości i przejmowania wrażeń. Wielkości jakiegoś dzieła literackiego nie umniejsza fakt, że przestaje ono być interesujące jako przejaw życia i że staje się szanownym zabytkiem, złożonym do skarbca kultury. Piękno, czy to przemawiające jako żywiołowy krzyk, którego surowa prawda odbrzmiewa w nas całą gamą ech, czy to jako zabalsamowany już w duchu i formie kształt doskonały, pozostaje zawsze pięknem — inaczej jest z przejmowaniem go w jednym i drugim przejawie.

„Świecznik" Musseta nie ma pretensji do wielkości jakiegokolwiek rodzaju; jest to cacko sceniczne, po cyzelatorsku wykończona robótka pachnąca staroświecczyzną, bo przypominająca Moliera, — dla nas jednak mimo cały swój wdzięk i kunszt poetyczny trochę nużąca. Jest to tak: Musset chciał w tym utworze stylizować komedję klasyczną i to mu się znakomicie udało. Lecz to stylizowanie przedsięwziął poeta, żyjący w połowie ubiegłego wieku, a więc w czasie, który już dzisiaj można stylizować. Daleko od dzisiejszej rzeczywistości odbiega to, co było wówczas, a dalej jeszcze transpozycja, dokonana wówczas. W ten sposób chcę wytłumaczyć tym, którzy nudzili się nieco na onegdajszej premierze, że po części mieli racje i nie mieli racji. „Świecznik" jest sztuką bardzo miłą i bardzo szanowną — ma z pewnością mniejszą wartość, niż spłowiały gobelin, ale jako on, może budzić estetyczne zajecie.

Grała go p. Solska ze swoim zespołem. Nie szkodzi to jej, ale szkodzi artystom, którym dużo jeszcze potrzeba, aby szkicowane przez nich role mogły wobec kreacji Solskiej odznaczyć się wyraźniej. Cóż jeszcze o grze jej powiedzieć można, kiedy pod pióro nasuwają się tylko słowa, które muszą się wydawać zdawkowymi komunałami, bo je już setki razy w najróżnorodniejszych zwrotach powtórzono. Co ta kobieta wydobywa z każdej postaci, jakie kamee rzeźbi z nich, to łagodne i miękkie w wyrazie, to bezlitośnie twarde, stężałe w masce grozy! A przedewszystkiem poza siłę ekspresji owa nieopowiedziana gracja każdego odruchu, każdego tonu głosu... któż patrząc na Solską, nie byłby zdolny zakochać się w zachwycającej, pretensjonalnej mieszczaneczce Jaquelinie wzorem niefortunnego a potem szczodrze fortuną obdarzonego Fortunia? Oto, co może sztuka, pani, robiąca czary.

Bardzo dobry typ moljerowski stworzył p. Piekarski, dobrze wypadły groteskowe role pp. Winawera i Sochy, nie udał się zupełnie bezstylowy kapitan p. Sawickiego, przypominający raczej feldfebla niż wojaka — Don Juana, p. odziewicz był zbytnio monotonny i dlatego nudny.

Na ogół — oczywiście poza p. Solską — styl nie utrzymał się w tej czystości linji, jakiej by się pragnęło dla osiągnięcia pełnego sukcesu sztuki.

Artur Ćwikowski

Czy wolno się bronić przed bezprawnym wyrzucaniem z mieszkania?

W dzisiejszej nędzy mieszkaniowej zdarzają się dość często wypadki, że właściciel domu wyrzuca z mieszkania lokatora, choć na to nie uzyskał zezwolenia władz. Zachodzi pytanie, czy przed takiem gwałtem może się wyrzucony bronić choćby siłą?

Sprawę taką rozstrzygał w tych dniach sąd w Warszawie.

Mianowicie latem 1922 r. poselstwo szwajcarskie nabyło dom, w którym mieszkał oddawna Bronisław Zwierzyński. Poselstwo po nabyciu domu, zażądało wyprowadzenia się, czego jednak Z., nie mając dachu nad głową dla siebie i rodziny, nie wypełnił.

Wtedy poselstwo uznało stosowne bez sądu wyeksmitować Z. przy pomocy swoich funkcjonarjuszów. Ot, zwyczajnie, wyrzucono na bruk lokatora wraz z jego urządzeniem.

Mieszkanie opieczętowano pieczęciami poselstwa i zdawało się na tem aferę zakończono.

Lecz Z. nie dał za wygrane i czując swą krzywdę i bezprawie przeciwnika, zerwał pieczęcie i na nowo się wprowadził. Wtedy znów powtórzyła się historja eksmisji, podczas której doszło już do zajścia krwawego. Oto Zwierzyński, pod wpływem silnego zdenerwowania, zadał cios silny wykonawcy woli poselstwa, woźnemu Witkowskiemu, który został ciężko ranny.

Zajście całe oparło się o komisarjat, a następnie o sąd okręgowy, gdzie Zwierzyńskiemu wytoczono sprawę o usiłowanie zabójstwa podczas zajścia.

Sąd wydał wyrok, że do dóbr osobistych, znajdujących się pod opieką prawa, należy i **nietykalność mieszkaniowa; że prawo upoważnia każdego obywatela do bronienia swego mieszkania siłą** przed osobami, które wtargną do mieszkania, że wtargnięcie funkcjonarjuszy poselstwa do do mieszkania Z., wynoszenie mebli bez żadnego upoważnienia władzy właściwej stanowi samowolę i gwałt; że brał w tem udział i Witkowski, aczkolwiek działał na rozkaz urzedników poselstwa, że więc Z. zadając Witkowskiemu lekkie uszkodzenie, **działał w stanie obrony koniecznej**, przyczem, według przekonania sądu, bez zamiaru pozbawienia Witkowskiego życia i wobec tego sąd wydaje **wyrok uniewinniający** Bronisława Zwierzyńskiego.

—::::—

Kartel naftowy znów na widowni.

Lwów, 8 sierpnia 1924.

Wedle otrzymanych wiadomości mają się między wielkiemi firmami naftowemi ponownie toczyć w Warszawie na razie nieobowiązujące rokowania celem „ustalenia“ cen, co oznacza w języku nafciarskim poprostu podwyżkę cen za ropę i poszczególne artykuły naftowe.

W razie powodzenia tych rokowań firmy interesowane przystąpią znów do dyskusji nad zasadami kartelu naftowego. Inicjatywę ujęła obecnie jedna z firm mniejszych, podczas gdy „Dąbrowa“ wbrew dotychczasowej taktyce pozostaje na razie w cieniu. — Wystąpi ona zapewne dopiero w odpowiedniej chwili ze swojemi pretensjami do największej ilości posad, i to najtłustszych i do najwyższego procentu kontyngentu przydzielczego produktów naftowych, mających „uledz“ skartelowaniu tj. nafty, oleju gazowego, benzyny i parafiny.

Kartel, eliminując wszelką konkurencję firm większych i po „zaspokojeniu“ t. j. zgaszaniu kotłów i zamknięcie małych rafinerji, — przyniesie rafinerom na podstawie cennika „trustowego“ wydatną zwyżkę cen natomiast wyrzucenie na bruk pewnej ilości robotników oraz personalu mniejszych rafinerji.

Wielkie rafinerje i tak posiadają jeszcze ogromne zapasy gotowych produktów naftowych, którym długi czas będą mogły żywić rynek.

Około kartelu zabiega z ramienia „Dąbrowy“ kierownik Oddziału „Karpat“ w Warszawie inż. J. Sł. — którego niedawno dopiero przed „redukcją“ uratowało jakieś dalekie pokrewieństwo“ z premierem Grabskim. Redukcja ta była postanowioną i dojrzałą. Był już nawet upatrzony następca z „krótszą“ płacą itp. W ostatniej chwili jednak sprawę załagodzono.

Obecnie ma rzeczony — nie doredukowany „dyrektor“ wielki interes w dobrym porodzie kartelu i w najdłuższem powodzeniu „premiery“ p. Grabskiego. — Bo w „Dąbrowie“ — wiele znaczy mieć brata — szefem departamentu w ministerstwie Skarbu — cóż dopiero takie pokrewieństwo.

Jak kler wzywał do rzezi ludów.

(Z powodu 10-letniej rocznicy wybuchu wojny światowej).

Okropne wspomnienie 4 i pół roku trwającej rzezi ludów nie zatarło się dotąd. Nie tak łatwo zatrą się w pamięci miljonów zbrodnie tych, którzy wojnę wywołali jak i tych, którzy dla jak najdłuższego kontynuowania jej starali się wszelkimi sposobami oszukiwać zniewolone tłumy, wmawiając w nie, że dzieło mordu jest sprawiedliwe i nakazane przez Boga. Pod tym względem nie jest bez winy kler, który we wszystkich krajach ogłosił z ambon konieczność wojny i zachęcał do niej.

Oto, co warto przypomnieć z okazji 10-letniej rocznicy:

Z wybuchem wojny książę kardynał-arcybiskup Piffl wydał następujący list, do katolików Wiednia:

„Słyszymy nie tylko stąpanie losu, nie — my katolicy słyszymy więcej, słyszymy głos Boga, głos, który teraz odzywa się do nas grzmotem dział.

Bardzo wielu wśród nas zastanawia się jeszcze dzisiaj nad tem, czy ta wojna rzeczywiście była konieczna. Moi kochani, ona była konieczna, była koniecznością gospodarczą; nie mogliśmy dłużej patrzeć, jak nasi nieprzyjaciele ze wszech stron nas okrążają, jak blokują naszą biedną ojczyznę; sprzymierzone z nią Niemcy, aby sparaliżować nasz handel zagranicznych i sprowadzić na nas gospodarczą śmierć. Wojna była koniecznością jako sprawiedliwa walka obronna; nie mogliśmy się dłużej bezczynnie przyglądać, jak obca żądza zdobyczy wyciągała ręce po części naszej monarchji, jak je wewnętrznie od długiego czasu rewolucjonizowała, aby je uczynić dojrzałemi do odpadnięcia od monarchji — te części, które ojcowie nasi własną krwią zdobyli (!), a które my przez dziesiątki lat pracy kulturalnej uczyniliśmy swoją własnością.

Poza tem, moi kochani, wojna była nie tylko koniecznością gospodarczą, była ona także konieczna z woli Boga. Kto znał wewnętrzne wstrząśnienia Austrji w ostatn. dziesiątkach lat, kto obserwował, jak materjalistyczne idee zatruwały duszę ludu, jak szerzyła się w masach propaganda przeciw autorytetowi, a zwłaszcza propaganda przeciw militaryzmowi (!), tu musiał powiedzieć: **tylko wojna może nam pomódz!** Tak, moi kochani, jakkolwiek ciężka może być wojna dla ludu, to jednak przynosi dobrze rezultaty i odnowę religijności i moralności (!).

Jeszcze okropniej apoteozował wojnę pastor niemiecki dr. Schettler. Pisze on w broszurce, wydanej w r. 1915, przeznaczonej dla rozrzucenia między żołnierzy:

„Żołnierzowi dano do ręki zimne żelazo i on musi go używać bez słabości i zniewieściałości. Żołnierz powinien strzelać, powinien wbijać bagnet w kości nieprzyjaciela — jest to jego świętym obowiązkiem, jest to jego służbą bożą. Bo Bóg jest tym, który go na jego miejscu postawił. Kto nie strzela, kiedy strzelać powinien, postępuje jak łajdak. Groza i przerażenie musi od was wychodzić. Wobec przewagi liczebnej naszych nieprzyjaciół musicie się kierować bezwzględnością. Jest to okropne że ludzie, którzy sobie nic złego nie zrobili muszą sobie wzajemnie odbierać życie. Ale to wojna! Bóg dopuścił tę próbę na ludzkość Wy za nią nie odpowiadacie. Wy macie tylko zawsze broni swojej jak najskuteczniej używać Wy Rosjanie, Francuzi, Belgowie, a przedewszystkiem wy, angielskie kanalje — spotkacie się z tem, co wam się należy: z zimnem żelazem.

Zbyteczne jest każde słowo krytyki tego wojennego kazania“, głoszonego przez przedstawiciela chrześcijańskiego miłosierdzia i miłości bliźniego.

Emeryt kolejowy wyrzucony z mieszkania do rowu przydrożnego.

Otrzymujemy nast. pismo:

Od lat 3 mieszkał w kolejowym budynku mieszkalnym w Hnizdyczowie-Kochawinie urzędnik kolejowy Frohn Władysław.

Z dniem 1. stycznia 1921 r. został on przeniesiony na emeryturę po 40 latach służby w kolejnictwie, mieszkał jednak nadal w zajmowanym mieszkaniu z liczną rodziną (bo aż 8 dzieci). Tymczasem w nieobecności właściciela mieszkania rumowano jego rzeczy, cały dobytek tyloletniej pracy i oszczędności, narażając całe gospodarstwo na zupełne zniszczenie.

Rzeczy bezprawnie wyrzucono do rowu i tam one leżą od kilku dni na opatrzności Boskiej. Wyprowadzkę tę przeprowadziła administracja kolejowa na własną rękę, bez wyroku sądowego. Postępowanie takie jest o pomstę do nieba wołające.

Różne.

PRZYMUS WYBORCZY W AUSTRALJI. Parlament australski przyjął ustawę, wprowadzającą przymus wyborczy. Niewykonanie prawa wyborczego będzie karane grzywną od 40 szylingów.

NAJWIĘKSZA MENNICA NA ŚWIECIE. W Chinach władze amerykańskie rozpoczęły budowę największej mennicy na świecie. Mennica ta będzie mogła wybijać dziennie 14 ton monet srebrnych.

W JAKI SPOSÓB NIEMCY WALCZYLI W AFRYCE? Angielskie ministerstwo wojny ogłosiło rehabilitację generała Aitkena, zdegradowanego w czasie wojny za niedołężne dowodzenie akcją wojenną w Wschodniej Afryce, skutkiem czego 800 żołnierzy i 140 oficerów zostało zabitych a wielu dostało się do niewoli.

Generał Aitken, dowódca oddziału wojsk angielskich, złożonego z Hindusów, został wysłany na pomoc innemu oddziałowi, walczącemu z przeważającemi siłami wojsk niemieckich. Niemcy dowiedziawszy się o posiłkach nadciągających wysłali przeciwko nim mały oddział wojsk, obeznany dokładnie z okolicą, w celu powstrzymania wojsk angielskich. Dowódca oddziału niemieckiego opanował jedno z przejść wśród lasu, przez które angielskiemu oddziałowi wypadło przechodzić.

Będąc za słaby do wykonania ataku nawet z zasadzki, dowódca niemieckiego oddziału wpadł na iście szatański podstęp. Połączył drutami elektrycznymi, liczne pnie starych drzew, pełnych rojów pszczelnych i gdy oddział angielski przedzierając się wśród krzewów, naruszył druty elektryczne, roje wygnane ze swych rojowisk rzuciły się chmurą na niespodziewających się ataku Anglików kąsając ich na śmierć. Umierających z bólu żołnierzy angielskich dobijali żołnierze niemieccy stojący w pobliżu.

Zaledwie kilku żołnierzy z dowodzącym generałem Aitkonem uszło z życiem jako świadkowie niezwykłej klęski, w której zginęło 800 żołnierzy i 140 oficerów.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY PIEKARSCY! Zarząd Związku Spożywczego oddział we Lwowie, Rynek 29, wzywa towarzyszy zalegających z wkładkami, by wyrównali zaległości do 1 września, bo w przeciwnym razie stracą prawo członkowstwa.

L. B. 4086/24. Drohobycz, dnia 6. sierpnia 1924

OBWIESZCZENIE.

Stosownie do rozporządzenia Okręgowego Urzędu ubezpieczeń we Lwowie z dnia 29. lipca 1924. Nr. dz. 2832/24. podaje się do wiadomości, że

Wybory do Rady Pow. Kasy Chorych w Drohobyczu

odracza się z dnia 28 września b. r.

na niedzielę dnia 19-go października b. r.

Wybory odbywać się będą bez przerwy od godz. 8-mej rano do 8-mej wieczorem.

Zgodnie z rozporządzeniami Min. Pracy i O. Społ. w przedmiocie przepisów wyborczych dla Kas Chorych z dn. 21/3 1921 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 35. poz. 211 i z dn. 28/12. 1923 Dz. U. Rz. P. Nr. 3. ex 1924 poz. 21. oraz w myśl postanowienia § 86. statutu Kasy — liczba delegatów mających być wybranymi wynosi 75, z których 2/3 t. j. 50 delegatów przypada na ubezpieczonych, a 1/3 t. j. 25 delegatów na pracodawców. Niniejszem wzywa się P. T. ubezpieczonych i pracodawców, do przedkładania Zarządowi Kasy list kandydatów na delegatów do Rady Kasy, przyczem zauważa się, że:

Listy kandydatów winne być przedłożone w 7 egzemplarzach, najpóźniej do dnia 27 września b. r. oddzielnie dla ubezpieczonych i pracodawców. Listy kandydatów z grupy ubezpieczonych winne być podpisane przynajmniej przez 30 uprawnionych do głosowania ubezpieczonych, listy kandydatów z grupy pracodawców przynajmniej przez 5 uprawnionych do głosowania pracodawców, zawierać zaś mają następujące dane: imię i nazwisko kandydata, jego zawód, miejsce zamieszkania, adres i nazwisko pracodawcy, wzgl. nazwę przedsiębiorstwa. Zgłaszający listę kandydatów winni równocześnie wskazać Zarządowi Kasy swego pełnomocnika i jego zastępcę. Listy kandydatów zawierać mogą najwyżej dwa razy tyle nazwisk ilu ma być wybranych delegatów, t. j. najwyżej 100 nazwisk dla listy ubezpieczonych i 50 nazwisk dla listy pracodawców.

Czynne prawo wyborcze mają ubezpieczeni i pracodawcy bez różnicy płci, o ile ukończyli do dnia odbycia wyborów 20 lat, a w dniu 15. lipca b. r. byli członkami Kasy.

Okręg działalności tut. Kasy dzieli się na 7 okręgów wyborczych dla ubezpieczonych, a mianowicie:

1) ubezpieczeni zatrudnieni w firmach znajdujących się w Drohobyczu, Hyrawce, Dereżycach, Młynkach i Nowoszycach — głosują w lokalu Kasy w Drohobyczu, przy ul. Solnej 2.,

2) zatr. w Stebniku, »Polminie«, »Drosie«, »Frymecie«, Raniowicach, Słońsku, Marcynpolu, Rychcicach — głosują w lokalu na »Polminie«,

3) zatr. w Borysławiu, Bani Kotowskiej, Hubiczach, Mraznicy, Popielach, Tustanowicach, Wolance — głosują w lokalu Kasy Chorych w Borysławiu,

4) zatr. w Kropiwniku, Majdanie, Orowie, Perepróstynie, Rybniku, Schodnicy, Uryczu — głosują w lokalu Kasy Chorych w Schodnicy,

5) zatr. w Kołpcu, Modryczu, Solcu, Stebniku i Truskawcu — głosują w lokalu Urzędu gminnego w Stebniku,

6) zatr. w Podbużu, Opace, Nahujowicach, Urożu, Winnikach, Uniatyczach, Jasienicy solnej — głosują w lokalu Urzędu gminnego w Podbużu,

7) zatr. w Medenicach, Wróblowicach, Rolowie, Lityni — głosują w lokalu Urzędu gminnego w Medenicach.

II. Dla pracodawców tworzy się 6 okręgów wyborczych, a mianowicie: pracodawcy z siedzibą firmy w miejscowościach wymienionych powyżej pod 1 i 2 głosują w lokalu Kasy w Drohobyczu, z siedzibą firmy w miejscowościach wymienionych pod 3 w lokalu Urzędu gminnego w Borysławiu, zaś dalszy podział na okręgi wyborcze dla pracodawców identyczny z podziałem na okręgi wyborcze dla ubezpieczonych.

Do każdej listy kandydatów dołączone być winno oświadczenie każdego z kandydatów, że przyjmuje kandydaturę.

Każdy wyborca głosuje osobiście, jedynie w imieniu pracodawców mogą głosować uprawnieni przez nich pełnomocnicy. Wyborcy winni przynieść z sobą dokumenty stwierdzające ich tożsamość, które obowiązani są okazać na żądanie przewodniczącego Komisji wyborczej.

W ciągu 10 dni — licząc od dnia wyłożenia spisów, t. j. od 9-go do 18 sierpnia b. r. włącznie — przysługuje każdemu ubezpieczonemu odnośnie do ubezpieczonych, każdemu pracodawcy odnośnie do pracodawców prawo do reklamacji co do wpisania lub wykreślenia ze spisu czy to reklamującego, czy też innej osoby. Reklamacje przesyłać należy do Zarządu Kasy Chorych w Drohobyczu. Wniesione reklamacje rozpatruje Zarząd Kasy i w ciągu 2 tygodni od daty otrzymania reklamacji przesyła interesowanym odpis decyzji.

W ciągu 3 dni od daty otrzymania decyzji Zarządu Kasy mogą interesowani wnieść skargę do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie, który w ciągu 2 tygodni od daty otrzymania skargi wyda ostateczną decyzję.

Listy wyborcze ubezpieczonych i pracodawców są wyłożone w lokalach powyżej oznaczonych.

661—3 **Zarząd Pow. Kasy Chorych w Drohobyczu**

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.— Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, Ul. Sapiehy 77. Tel 496.